Nr. 14. Niedziela 18 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Anarchia w parlamencie.

Posiedzenie czwartkowe Izby posłów w rzeczywistości nie odbyło się; posiedzenia komisyi budżetowej po **49-godzinnem trwaniu spełzły na niczem**; sobotnie posiedzenie Izby **zakwestyonowane**; dojście do skutku planu finansowego, a z nim **wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej**, wstrzymane przez zwalczanie zawartego z Izbą panów kompromisu — oto co w Austryi w ostatnich 24 godzinach się stało.

I dlaczego to wszystko? Opozycya chrześcijańsko-społecznych przeciw kompromisowi, żądanie ich, aby dochody od 1800 do 4000 K zostały bez podwyżki, opiera się na pięknym motywie: na żądaniu, aby „stan średni“ nie został znowu obciążony. Jak jednak w rzeczywistości to „obciążenie“ wygląda? Pod stanem średnim“ rozumieć należy te sfery, których dochód roczny wynosi od 2000 do 6000 K rocznie. Obciążenie tego dochodu jest w myśl kompromisu **wyższe od dotychczasowego o 40 halerzy do 6 koron rocznie**, czego nikt rozsądny nie będzie uważał za rujnujące.

Jest to też tylko **wymówka**. Chrześcijańsko-socyalni, zasiadający w komisyi **nie sprzeciwili się temu podwyższeniu**; przeciwnie — razem z całą komisyą głosowali **za kompromisem**. Dopiero **na ratuszu wiedeńskim** połapano się, że **40-halerzowa podwyżka podatku** przenosi około 19.000 wyborców z czwartego do trzeciego koła, a ta masa może pozbawić chrześcijańsko-socyalnych kilku mandatów do Rady miejskiej. **Weiskirchner**, burmistrz Wiednia, ks **Liechtenstein**, marszałek krajowy Austryi dolnej i **Steiner**, przewodniczący wiedeńskiego „klubu mieszczańskiego“, identycznego z większością chrześcijańsko-socyalnych w Radzie m. Wiednia, oni dopiero „odkryli niebezpieczeństwo, grożące stanowi średniemu“ i oni zmobilizowali Finków, Fuchsów i Hagenhoferów, aby w parlamencie wszczęli ruch za obaleniem kompromisu.

Nie jest tajemnicą, że chrześcijańsko-socyalni ciągle dążyli **do usunięcia obecnej Izby posłów**. Pobici sromotnie przy wyborach w Wiedniu w czerwcu 1911 r., ciągle marzyli o „rewanżu“. Teraz, kiedy szwindlami i gwałtami udało im się ukraść mandat po tow. Schuhmeierze w w dzielnicy Leopoldstadt, uważają, że przyszedł czas **wymierzenia Izbie posłów ostatniego ciosu**, a kompromis z Izbą panów daje im pożądaną do tego okazyę.

Z innych znowu pobudek wynikła **obstrukcya czeska**. Państwo jest teraz w stanie „ex lex“, gdyż ani budżetu ani prowizoryum budżetowego nie uchwalono. Rząd nic sobie z tego nie robi. bo podatki i bez uchwały wpływają, a na pożyczki może trochę poczekać, o ile cichaczem nie otrzymał już od banków zaliczek. Parlament chciał jednak uchwalić prowizoryum budżetowe, aby **rządowi odebrać pozór do użycia § 14**; przeszkadzają jednak temu czescy agraryusze i radykali. Czego oni chcą? Powiadają, że chcą zmusić rząd do przywrócenia stosunków konstytucyjnych w Czechach. Cel bardzo ładny, ale — o czem obstrukcyoniści doskonale wiedzą — tym środkiem celu tego nie osiągną. Co bowiem hr. Stürgkhowi zależy na tem, czy prowizoryum budżetowe zostanie uchwalone teraz czy za miesiąc? Opóźnienie uchwalenia nie pogorszy jego „renomy“ wobec „sfer miarodajnych“, a gdy ma pieniądze z podatków i z zapasów kasowych, może spokojnie czekać, aż ekscelencya **Praszek** przyjdzie do przekonania, że gwałtami w komisyi budżetowej nie wskrzesi sejmu czeskiego.

W ostatniej linii chrześcijańsko-socyalni i obstrukcyoniści czescy pracują **przeciw parlamentowi**. I tak ma już Izba posłów zupełnie niezasłużenie — opinię „niezdolnej i niechętnej do pracy“, a jeżeli jeszcze teraz nie może załatwić tak prostych rzeczy jak kompromis i prowizoryum budżetowe, to te sfery, którym parlament oddawna jest solą w oku, będą miały jeden pretekst więcej **do usunięcia Izby posłów i do zamachu na parlamentaryzm wogóle.**

Twór hr. Berchtolda.

Jedyną „czynną pozycyą“ polityki zagranicznej hr. Berchtolda jest, jak wiadomo, utworzenie autonomicznej Albanii. Twór ten kryje jednak w sobie dla Austryi więcej niebezpieczeństw niż korzyści. Niebezpieczeństwa te, począwszy od zdobycia przez Czarnogórców Skutari a skończywszy na zamachu Turków w Valonie, są zbyt znane, aby trzeba jeszcze raz na nie wska-

CANNERO.

Sacharyna.

Razem z moim serdecznym przyjacielem Wohlwendem popędziliśmy na rowerach drogą, wiodącą na północ od Zurychu. Dzień był piękny, słoneczny. Wesoło połyskiwały koła rowerów, wesoło śmiały się nam oczy. Młodzieńczy pęd w dal gnał nas naprzód ku granicy badeńskiej. Zdala dojrzeliśmy modrą wstęgę Renu i drewniany most, wiodący za granicę.

— Tu spoczniemy chwilkę — zawołał mój towarzysz, zatrzymując się przed małą, schludną i zaciszną oberżą. — Nie chcę z pustym żołądkiem zawitać w gościnę do Badeńczyków. Głodni goście nie są mile widziani. A więc tu urządzimy popas.

Umocowawszy metalowe nasze rumaki do płotu, wstąpiliśmy do oberży. Zasiedliśmy do stołu, przy którym zastaliśmy towarzystwo. Rej tam wodził jakiś starszy pan o wzbudzającym zaufanie wyglądzie, czysto ubrany i wygolony.

Opowiadał przedziwne historyjki z życia przemytników, uderzając od czasu do czasu pięścią w stół dla dodania tem większej wagi swym słowom.

— Naogół — prawił — przemytnictwo jest we krwi każdego porządnego i zdrowego człowieka...

— Być może, było tak za dawnych czasów — wtrąciłem.

— Ależ nie! Tu w naszych czasach jest przemytnictwo cechą zdrowia wewnętrznego.

Wybuchnęliśmy śmiechem.

— Skarłowaciał rodzaj ludzki, stał się wiekkim i rozlazłym, jak masło na słońcu, unika wszelkich przeszkód i niebezpieczeństw na swej drodze. Et, co tam gadać! Czyż są jeszcze niebezpieczeństwa? Całe nasze życie ujęte zostało w ramy, uregulowane i wypolitur owane. Samochody wspinają się z dolin na góry, pędzą pociągi kolejami zębatemi, w najdzikszych niegdyś ustroniach — knajpki, w których rozbrzmiewa muzyczka miejska; wkrótce chyba zaprowadzone zostaną windy elektryczne na najdziksze szczyty Alp. Wstyd i hańba! Takie życie szufladkowe! Nigdzie już niema u nas niebezpieczeństw, chyba tylko w pobliżu granic. Tam tkwią jeszcze w ludzie zdrowie pierwiastki naturalne.

— Z czego pan to wnosi? — zapytał mój przyjaciel.

— Ponieważ lud nadgraniczny zajmuje się przemytnictwem. W tym fachu tkwi jeszcze poezya. Ta sprawa nie uległa jeszcze regulacyi. Wszyscy jesteśmy mniej, lub więcej przemytnikami. Niech-no pan spojrzy w oczy któremu z podróżnych, zmuszonych na granicy oddać swój kuferek do rewizyi. Zawsze taki pan jest cokolwiek zmieszany. Nieczyste sumienie przeziera... Kto był urzędnikiem na komorze celnej, ten się na tem zna dobrze...

— A pan byłeś urzędnikiem celnym?

— Tak, ale to już było dawno.

— A teraz?

— Teraz wybrałem drugą krańcowość, że się tak wyrażę, bardziej romantyczną. Ale niechże się panowie odemnie nie odsuwają — nie jestem bynajmniej takim sobie, prostym przemytnikiem. Nigdy nie przekraczam granicy — dyryguję tylko kontrabandą.

Nowy wybuch śmiechu.

— A czemże pan dyryguje, jeśli wolno spytać?

— Sacharyną, mój panie, sacharyną.

— Ha-ha-ha. Więc to pan urządzasz te dowcipne kawały z przemycaniem sacharyny do Niemiec. Szeroko o tem rozpisywała się prasa.

— Ja tem dyrygowałem, nikt inny — rzekł z dumą.

— A więc, panie radco sacharyny, jakże się to stało, że właśnie sacharynę wybrałeś pan, jako specyalność?

— Ponieważ fabryki sacharyny zostały w Niemczech ustawowo zamknięte, w Szwajcaryi zaś ta gałąź przemysłu kwitnie i rozwija się. Cło na sacharynę jest niezmiernie wysokie. Oczywiście, aby zapobiedz temu...

— Zająłeś się pan dyrygowaniem sacharyną!

— Tak, mój panie. Wyszukujemy na granicy osoby o twarzach, wzbudzających zaufanie, takie, których nie spotkają na komorze żadne trudności. Płacimy im zależnie od solidności ich wyglądu. Tak naprzykład, za pański wy-

zywać. Jakie stosunki panują w tem najmłodszem państwie europejskiem, wynika z przedstawienia rzeczy, podanego przez znawcę tych stosunków w jednem z pism wiedeńskich.

Znawca ów twierdzi, że obecnie jest w Albanii **pięć rządów.** Pierwszym jest „rząd prowizoryczny“ ustanowiony przez mocarstwa, którego kierownikiem był dotąd **Izmail Kemal,** z siedzibą w Valonie. Rząd ten tworzy kilku wybitnych przywódców szczepów albańskich, którego „czynności“ ograniczają się na zabieraniu dochodów z ceł i na powierzeniu funkcyj policyjnych żandarmeryi, zwerbowanej z najgorszych zabijaków pod komendą oficerów holenderskich.

Drugi rząd ma siedzibę w Durazzo pod kierownictwem obrońcy Skutari, **Essada** paszy, który jest największym panem feudalnym w Albanii. Ten rząd żyje znów z dochodów ełowych pobieranych w Durazzo, a władza jego rozciąga się na Albanię środkową, siedzibę klientów i lenników Essada.

Trzeci rząd utworzył **szczep Malissorów** w Alessio. Utworzyli go Serbowie pod kierownictwem **Gjeta Zoku,** naczelnika plemienia Klemensi, który zorganizował żandarmeryę, a dochody pobiera z ceł w porcie Medua.

Czwarty rząd utworzył **szczep Mirdytów** pod kierownictwem Prenka paszy. Rząd ten jest w najgorszem położeniu, bo niema żadnych dochodów. Prenk usiłował połączyć się z rządem Malissorów, aby zagarnąć port w Medua, a gdy mu się to nie udało, wynajął zbójcę dla zamordowania ich naczelnika Gjety Zoku. To się też udało, ale Malissorzy wybrali nowego naczelnika w osobie Ded Zoku, który wyzwał Prenka do walki, a tymczasem między obu plemionami panuje pojedyńcza walka z tytułu zemsty za przelaną krew.

Piąty rząd — to **komisya międzynarodowa w Skutari,** która włada nad miastem i najbliższą jego okolicą. Komisya ta zakończy swe czynności w chwili, gdy kraj otrzyma uznanego przez mocarstwa władcę. Kim będzie ten władca, niewiadomo, gdyż **ks. Wied** dotąd nie okazuje wielkiej ochoty udać się do Albanii na niepewne losy.

Wkońcu — południową Albanię zajmują dotąd **Grecy,** którzy nie okazują wielkiej ochoty do opuszczenia jej w dniu 18 b. m., jako w terminie przez mocarstwa oznaczonym. Z tej też przyczyny zanosi się na **demonstracyę flotową** Austryi i Włoch w tej części morza Adryatyckiego, do której przylega wybrzeże albańskie, a więc w okolicy wyspy Korfu.

Tak wygląda pasztet, upieczony przez hrabiego Berchtolda ludom Austryi, jako „sukces“ z wojny bałkańskiej.

Strejk drukarzy.

Kraków, 17 stycznia.

Młodzież akademicka w sprawie akademików-łamistrejków.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wiec ogólno-akademicki z porządkiem dziennym „Stanowisko młodzieży wobec akademików pracujących w drukarniach objętych strejkiem“, zwołany przez konferencyę towarzystw akademickich, odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczór w sali Kopernika Collegii Novii.

We Lwowie.

W numerze z dnia 15 stycznia wydrukowało „Słowo Polskie“ artykuł wstępny p. t. „Redakcya do panów zecerów“, w którym, w tonie patetycznym, właściwym spółce Grabski & Wasilewski, przekonywa zecerów o konieczności wyłamania się z pod solidarności i wrócenia do pracy.

W „odezwie“ tej do „panów zecerów“ nagromadzono takie mnóstwo bzdurstw i fałszów, że właściwie należałoby przedrukować cały ten elaborat bez komentarzy, a każdy zdrowo myślący człowiek zrozumiałby łatwo, że redakcya „Słowa Polskiego“ używa **wielkich haseł dla** bardzo **mizernego celu:** interesu własnej kieszeni.

Powiada pan Wasilewski, że drukarstwo „dzięki maszynom się upowszechniło, byłoby więc absurdem znosić dłużej taki stosunek, w którym dziesięciu ludzi tamować może pracę paruset ludzi odpowiedzialnych publicznie“. Inaczej powiedziawszy, a krótko, maszyna to grunt, a wy, „panowie zecerzy“ jesteście mizeryą, personalem pomocniczym, który ma siedzieć cicho i brać to, co łaskawie dają.

Wypowiedziawszy otwarcie swoje najtajniejsze życzenia i myśli, uważa jednak p. Wasilewski za stosowne połaskotać nieco ambicyę „tych dziesięciu“ i — pisze na innem miejscu: „przenosicie panowie nad koleżeństwo z nami (sic! — Red.) stosunek swój zawodowo-rzemieślniczy do **przypadkowych** towarzyszy“. A więc organizacya, we wszystkich kierunkach dbająca o interesy swych członków, to **przypadkowi towarzysze.** P. Wasilewski natomiast, który traktuje pracujących per „taki zecer“, lub „jakiś tam zecer“, to **kolega!**

Ale ten **„kolega“** był i jest w stosunku do swych kolegów zecerów humanitarnym, wprost wspaniałomyślnym, pisze bowiem dalej: „panowie macie większe powinności wobec wydawnictwa, które Wam kilkanaście lat chleb dobry dawało (braliście płacę większą niż dziennikarze). Panie Wasilewski! Ten chleb dobry, tę płacę wyższą od dziennikarzy (?! — Red.) nie pan-kolega dałeś zecerom, te warunki zdobyli oni sobie sami drogą organizacyi, wspólnie z przypadkowymi towarzyszami — jak pan to nazywa. Znamy się na tego gatunku dobrodziejach — panie Wasilewski! A ci, nieszczęśni, co uwierzyli tego rodzaju słodkim obiecankom, są dzisiaj nędzarzami, moralnie i materyalnie upadłymi.

Panie Wasilewski! nie pleć pan głupstw!

Istnieje ruskie przysłowie: „Na seło ludy duryty!“

Są i we Lwowie akademicy-łamistrejki.

Za przykładem krakowskich „szarfmacherów“ pierwszy poszedł we Lwowie „katolicki“ niecennikowy drukarz — Chęciński. Gdy z końcem ubiegłego tygodnia zabrała mu organizacya pięciu zecerów, za poradą brata swego, ks. proboszcza, sprowadził sobie ten dziwoląg katolicki czterech akademików, którzy też rączo zabrali się do składania „Gazety Kościelnej“.

Ile pożytku wyniesie słynny „gospodarz we własnym domu“ z tej „roboty“ akademickich łamistrejków — pomijamy milczeniem: charakterystyczne jednak jest w tym wypadku, że między akademikami znajdują się tak nisko moralnie upadłe jednostki, co się tej brudnej pracy podejmują, nie licząc się z faktem, że na całą swą karyerę w przyszłości rzucają ciemną plamę — łamistrejska.

I gdzie ten honor akademicki?

(W następnym numerze podamy nazwiska tych młodych bohaterów).

Postępowi demokraci polscy tak się odwdzięczają za mandaty!

Ze **Lwowa** piszą nam:

Drukarnia „Kuryera lwowskiego“ podpisała już tymczasowy projekt cennika drukarskiego.

W szerokich kołach robotników lwowskich i inteligencyi postępowej nastąpiło zdumienie. „Kuryer lwowski“ przyjął żądania robotników, a **gdzież drukarnia „Prasa“?** Przecież jej właścicielami są — postępowi demokraci! Czy uzyskaliby oni kiedy dwa mandaty lwowskie, gdyby nie poparcie robotników, **zwłaszcza drukarzy?**

A dziś postępowi demokraci polscy zapomnieli o tem. Dziś swój sztandar i hasła demokratyczne skłonili przed rozkazem Związku **pryncypałów** wiedeńskich?

Strejk przeminie. Jednakowoż robotnicy lwowscy, specyalnie drukarze, przypomną tym demokratom i radykałom ich stanowisko w czasie strejku. Przypomną wtedy, gdy postępowi demokraci polscy zwrócą się do nich **o głosy przy wyborach!**

---

gląd — tu zwrócił się do mego przyjaciela — zapłaciłbym... powiedzmy, dziesięć marek.

Śmialiśmy się do rozpuku z tego szacowania naszego wyglądu z punktu widzenia spraw przemytniczych. Mnie oszacował szanowny radca sacharyny na siedm marek, oberżystę — na jednę markę.

— Panie — zapytałem — jak pan właśnie dyryguje tą sacharyną?

— Przedewszystkiem zabezpieczam moich przemytników przed odkryciem ich przez celników.

— W jaki sposób?

— Bardzo prosto. Ot, tak.

Wstał uroczyście, wyciągnął przed siebie obie ręce i powiódł niemi wzdłuż naszych powiek, w okolicy serca, żołądka i bioder.

— Ależ panie, wyczyniasz pan passy, jak jaki czarnoksiężnik, lub profesor-magnetyzer!

— Tak jest! — oświadczył radca sacharyny i wyszedł z pokoju.

Po krótkiej chwili wrócił.

Zjedliśmy, wypiliśmy, zapłaciliśmy i pożegnaliśmy się wybierać w dalszą drogę — za granicę. Podziękowaliśmy oczywiście starszemu panu za wesoło spędzoną godzinkę. Byliśmy pewni, że sobie zażartował i wcale przemytnikiem nie jest.

Dosiedliśmy naszych rowerów i popędziliśmy przez most nad Renem.

— Czy jest co do oclenia? — pyta badawczym głosem urzędnik badeński.

— Nie — odpowiadamy.

Ruszamy dalej.

Zaledwo ujechaliśmy parę kilometrów, rozległ się za nami rozkazujący głos:

— Stój!

Z lasu wybiega kilka zamaskowanych postaci.

— Stój! Proszę zsiąść! — zawołał jeden z napastników, zapewne herszt bandy.

Wykonaliśmy rozkaz.

— O nic nam nie chodzi, jak tylko o to, abyście panowie oddali wszystko, co nie jest waszą własnością. Proszę sięgnąć do kieszeni i oddać nam to, czego tam nie było przed pół godziną.

Sięgnęliśmy do kieszeni i wyjęliśmy z nich małe rurki, owinięte w papier, o których posiadaniu zgoła nie wiedzieliśmy.

— Tak, o to nam właśnie chodziło — rzekł herszt, odbierając zwitki. — Proszę wywrócić wszystkie kieszenie.

Oniemieli ze zdziwienia, wywracaliśmy kieszenie, w których pełno było małych zwitków, zawierających sacharynę.

— A teraz przeszukamy rowery!

Z wielką wprawą rozebrali wszystkie części składowe rowerów. Zewsząd — z kieszeni, z próżnych wewnątrz ram rowerowych, zewsząd wyjmowali małe paczki sacharyny. Uskładała się pokaźna kupa.

Mimowoli przenieśliśmy się myślą do oberży.

— Do dyabła, to ten radca sacharyny tak nas ubrał — mruknąłem.

— A któż inny, jak nie on — odrzekł mój przyjaciel.

Po upływie kwadransa rowery nasze zostały zmontowane. Herszt zbliżył się i rzekł uprzejmie, uchylając kapelusza:

— Dziękuję, nie będę panów dłużej zatrzymywał. Bardzo panów przepraszam za fatygowanie ich. Rowery gotowe. Do widzenia!

Przygnębieni i zirytowani, spróbowaliśmy pedały.

— I jeszcze mała uwaga — dodał herszt. — Niech panowie zaoszczędzą sobie trudu wnoszenia skargi do urzędu celnego, gdyż byłoby to bezcelowem i naraziłoby panów na grube przykrości: wszak sacharynę przewieźliście panowie przez granicę sami, na własnych rowerach i we własnych kieszeniach. Niktby panom nie uwierzył, że nie byliście z nami w zmowie.

Strejk drukarzy w Warszawie

wybuchł onegdaj. Zecerzy i maszyniści żądają **8-godzinnego czasu pracy** i podwyżki płac. Wydano odezwę strejkową.

Jak nam donoszą, w pierwszym dniu strejku aresztowano **40** drukarzy.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 17 stycznia.

Izba panów obstaje przy kompromisie.

Jak w kołach parlamentarnych słychać, **odmówiły** grupy Izby panów wdawania się **choćby tylko w prywatne rokowania** z członkami Izby posłów w sprawie wniosków o zmianę uchwał wspólnej komisyi.

Dalsze rokowania.

Podczas całego dnia wczorajszego toczyły się rokowania w sprawie osiągnięcia porozumienia w kwestyi noweli o podatku osobisto-dochodowym. Rokowania tyczyły się głównie wniosku, według którego propozycye wspólnej konferencyi mają być **zatwierdzone**, jednakże w § 172, który ustanawia skalę podatkową, ma być przyjęty dodatek, że w roku podatkowym 1914 dla stopni podatku od 1600 do 10.000 K włącznie mają być miarodajnymi wymiary przyjęte przez Izbę posłów, a więc dotychczasowe wymiary. Te wymiary mają się odnosić także do lat następnych, jeżeli dochód z podatku osobisto-dochodowego w roku poprzedzającym wymiar podatku przekroczył sumę 120 milionów koron.

Akcya chrześcijańsko-socyalnych.

Jak „Korresp. Austria" donosi, na wczorajszem posiedzeniu związku chrześcijańsko-społecznego prezydyum podało do wiadomości, że na obradach przedstawicieli stronnictw większości wyż wspomniany wniosek dodatkowy został zaproponowany i wniosek ten przy mającym się odbyć głosowaniu nad uchwałami wspólnej konferencyi będzie postawiony. Wniosek ten podpisały już **prezydya prawie wszystkich stronnictw.** Klub przyjął to oświadczenie prezydyum do wiadomości.

Obrady komisyi podatkowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi podatkowej przewodniczący dr Kost' Lewicki przed przejściem do porządku dziennego podał do wiadomości, że przedłożenie rządowe o podatku domowym przydzielone zostało komisyi, a przewodniczący przekazał je subkomitetowi. Następnie komisya przystąpiła do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o **podatku domowo-klasowym** i ukończyła ją.

W dyskusyi poseł Adolf Gross zaproponował, by dwie ubikacye w mniejszych miejscowościach, a przy większych rodzinach, trzy ubikacye były wolnemi od podatku.

Paragraf 1 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę. Dalej przyjęto § 2 do 5, zaś § 6 przestawiono jako ostatni § 8.

Sprawozdawcą dla Izby został wybrany poseł Tonelli.

Izba panów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów przydzielono specyalnej komisyi ustawę w sprawie **ubezpieczenia od wypadków górników.** Prezydent oświadczył, że sprawozdanie z konferencyi wspólnej ma przyjść w tej Izbie naprzód pod obrady, która w dotyczącej sprawie wpierw powzięła uchwałę. — Wobec tego prezydent widzi się zniewolonym **usunąć z porządku dziennego** sprawozdanie wspólnej konferencyi, ponieważ to przedewszystkiem musi być załatwionem w Izbie posłów.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany; termin następnego posiedzenia podany będzie w drodze pisemnej.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie krakowskiej grupy miejscowej związku centralnego handlowców Austryi odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Sebastyana 16. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdania za r. 1913, 2) wybór nowego zarządu i komisyi kontrolującej, 3) wnioski i interpelacye.

KRONIKA.

Sobota 17 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb ś. p. Łukasiewicza, dyrektora miejskiej Kasy chorych, odbył się we czwartek z domu przy Małym Rynku na cmentarz rakowicki. W pogrzebie brały udział tłumy publiczności, prócz rodziny, personalu Kasy chorych i bliskich znajomych. Pieśni żałobne odśpiewał „Chór robotniczy".

Nędza dzieci. Noc zimowa. Policya podgórska urządza „obławę" na przestępców. Nieprawdaż, miły wyraz: obława — polowanie na ludzi niby na dzikie zwierzęta! Trudno jednak. Kto wychowywa wśród siebie wilków, kto czyni z ludzi zbrodniarzy, ten musi posiadać ogary, coby ich tropiły. Kto trzyma ogary — urządza obławę. Jestto proste i naturalne.

Kochane, dobre społeczeństwo z wilkami i ogarami!

Rozpierzchli się policyanci wszędy, gdzie szynki, gdzie nory, gdzie nędza się tuli, a przestępstwo ukrywa. Wpadli też do cegielni w Płaszowie.

Tam, w komorze koło pieców, **spała gromadka chłopców,** mających od 11 — 14 lat. Bezdomne włóczęgi, a w języku urzędowym „notoryczne".

Chłopcy spali **w śmieciach, przykryci łachmanami.**

Zbudzono ich. Była zwierzyna, licha, drobna i nędzna wprawdzie, ale zwierzyna. W tych biedakach rozpoznała policya kilku złodziei kieszonkowych. I tym się udała nielada „gratka": udzielono im bowiem noclegu w aresztach... Trzeba mieć szczęście! A oni je mieli. Co aresztą — to nie cegielnia, co tapczan — to nie wilgotna ziemia i łachmany!

Resztę zaś ich towarzyszów „wypuszczono na wolność". Na tę „wolność" bez dachu, bez pieców cegielnianych, zimną i przenikliwą, jak ta nocka, przed którą się skryli.

Kochane, dobre społeczeństwo! Ileż to ono pisze i drukuje o niedoli, o nędzy dzieci; ile par lakierów i meszcików zedrze; ile flirtu i kostyumów zużyje, nocy bezsennych poświęci na zabawy karnawałowe — dla „dobra" dzieci bez opieki!

One zaś śpią w cegielniach i norach, za łóżko im służy — ziemia, za przykrycie — łachmany, za opiekunów — policya i sąd!

Czy nie wystarczy?

W „Promieniu" (Krupnicza 16) odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 7·30 wieczorem zebranie towarzyskie. Wstęp 40 h, dla członków 30 h.

Wycieczka na wystawę Sztuk pięknych odbędzie się staraniem Uniw. Lud. w niedzielę 18 bm. Wstęp 10 hal. Punkt zborny o godz. 9¾ rano w Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5 II. p.). Wycieczkę poprowadzi i objaśnień udzieli p. J. Kaden.

Z historyi poglądów człowieka na przyrodę — na ten temat wygłosi staraniem Uniwersytetu Ludowego odczyt p. H. Raabe we czwartek 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.). Wstęp wolny. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

W wieczorku Maeterlinckowskim, urządzonym przez Uniwersytet Ludowy w niedzielę 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Uniw. Lud. przy ul. Zwierzynieckiej 14, parter, weźmie udział p. S., artystka dramatyczna, która odczyta wyjątki z „Cieplarń", „Skarbu Pokornych", „Monny Vanny" i innych utworów Maeterlincka.

Zebranie uczniów Szkoły partyjnej odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych (Dunajewskiego 5, parter). — Uprasza się o przybycie wszystkich uczniów starych, oraz tych, którzy mają zamiar zapisać się na nowe półrocze.

Poranki muzyczne. Instytut muzyczny zapowiada po raz drugi Mozarta w wykonaniu p. Czop-Umlaufowej na bieżącą niedzielę. Zwolennicy Mozarta będą mieli sposobność usłyszeć koncert koronacyjny w doskonałej interpretacyi. W programie obok Mozarta: Palestrina — hymn wielkanocny, Gluck — Ifigenia i Bach — Arya. Wykonawcy: muzyka wojskowa 1 p. p. Bilety po 1 K w Instytucie muzycznym (św. Anny 2) od godz. 12 do 1 od 4 do 6.

Z Kółka slawistów U. U. J. W niedzielę 18 bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się odczyt Bohdana Górskiego p. t. „Ewolucya rozwojowa duszy chłopskiej w ujęciu nowoczesnej literatury polskiej" w sali Nr 39 (Col. novi, I. p.). Wstęp wolny.

Kurs samarytański dla pań z ćwiczeniami praktycznemi rozpocznie się w szpitalu PP. Ekonomek z początkiem lutego. Wpisy przyjmuje dr Klęsk, św. Jana 18 (od godz. 3—5).

Z Eleuteryi. W niedzielę 18 b. m. urządza „Eleuterya" dla członków i gości zabawę taneczną w salach „Czytelni akademickiej" (w Szarej kamienicy, Rynek główny 6, II. piętro, oficyny, drugie schody na lewo). Strój spacerowy. Bufet bezalkoholowy we własnym zarządzie. Początek o godz. 6 wieczorem.

Klub pocztowy urządza 19 b. m. opłatek dla członków. Wpisowe 2 K. Dnia 24 b. m. odbędzie się zabawa taneczna przy muzyce 56 p. p. Wstęp 1 K 30 h, dla akademików, członków związków wojskowych (w mundurach) 1 K 45 h, dla obcych 2 K 20 h.

Pożar w Akademii sztuk pięknych wybuchł dziś rano o godz. 9·30. Zapaliły się mianowicie podłogi na III. piętrze. Na miejsce ognia wyjechała straż pożarna. Do godz. 11 ognia jeszcze nie ugaszono.

Zdemaskowanie niebezpiecznego szpicla „ochrany". Jedno z pism krakowskich otrzymało wiadomość, że aresztowany przed kilku dniami w Krakowie Borys Łykika nazywa się właściwie Linder. Należy on do najniebezpieczniejszych szpiegów-prowokatorów „ochrany". Grasował pod różnemi nazwiskami w Warszawie, Szwajcaryi, Paryżu i Londynie. W Paryżu zdemaskował go Burcew.

Aresztowanie defraudanta. W pewnej restauracyi aresztowano podczas wesołej zabawy 28-letniego Jana Kofina, b. oficyanta sądowego w Szczakowej, za sprzeniewierzenie 3000 koron, po którem zbiegł do Krakowa. Znaleziono przy nim jeszcze 1000 koron.

Kradzieże. Za kradzieże wierzchnich okryć w szkołach aresztowano 17-letniego Tadeusza Szymskiego, b. ucznia seminaryalnego.

Aresztowano wczoraj na dworcu krakowskim 20-letniego Józefa Jeziorskiego za kradzieże kieszonkowe.

„Edison" w Krakowie. W sobotę dnia 17 bm. nastąpiło otwarcie w nowo wybudowanej sali obok hotelu Royal (wejście od strony plant u wylotu ul. Grodzkiej) pierwszy stały w Krakowie teatr świetlny, połączony z kinetofonem Edisona, pod nazwą „Kino Edison". Próby kinetofonu odbywały się we wszystkich większych miastach całego świata i wywołały wszędzie zachwyt. Kinetofon odtwarza bardzo wiernie głosy ludzi i zwierząt a nawet szelesty i szmery, równocześnie i ruchy ludzi, zwierząt i t. p. Widz odnosi wrażenie, że ma przed sobą osoby żyjące i działające, a nie obrazy na ekranie. Kinetofon Edisona da możność publiczności zapoznania się z pierwszorzędnemi siłami artystycznemi świata. Zobaczymy tam zatem i usłyszymy sławnych śpiewaków, muzyków i t. p. Dyrekcya nie szczędziła kosztów w gustownem i wygodnem urządzeniu sali, w układaniu doborowych programów, które ilustrować będzie artystyczny kwintet muzyczny. Na program składać się będą komedye, sceny komiczne, dramaty, obrazy z natury. Stosunkowo niskie ceny miejsc zachęcą publiczność do licznych odwiedzin.

„Królowa Nilu" (Antoniusz i Kleopatra). W teatrze świetlnym „Uciecha" wystawiany jest obecnie obraz pod tym tytułem, który ściąga codziennie bardzo licznych widzów. Obraz ten, ze seryi „Quo Vadis", jest świetną próbą obecnego rozwoju kinematografii. Widz odnosi wrażenie, że przed jego oczyma przesuwa się w rzeczywistości wielki moment historyczny. „Królowa Nilu" zyskała so-

bie nazwę pierwszego filmu świata, tyle mieści efektów malarskich, scen zbiorowych i widoków. Obraz będzie przedstawiany jeszcze tylko przez kilka dni.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godzinie 6 wieczór: Wł. Szymanowska: „Szkolnictwo w Polsce“.

W niedzielę o godzinie 3 po południu (dla dzieci): Wł. Szymanowska: „Obrazki z powstania“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Mąż z loteryi“, krotochwila w 3 akt. R. Johnson-Young'a (nowość).

Niedziela po południu: „Betleem polskie“.

Niedziela wieczór: „W górę serca“, obraz historyczny Franciszka Domnika (nowość).

Nowiny lwowskie.

Otwarcie nowego lokalu organizacyi P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godzinie 7·30 wieczorem. Dzień ten, w którym organizacya polityczna, rozgospodarowując się w pięknym, obszernym lokalu, będzie dniem ważnym w rozwoju organizacyi i dlatego na uroczystość komitet zaprasza wszystkie organizacye zawodowe i towarzyszów lwowskich. *Komitet P. P. S. D.*

Odczyt. W niedzielę 18 b. m. w sali Związku urzędników prywatnych (ul. Brajerowska boczna 4) o godz. 7 wieczór odbędzie się odczyt tow. dra Bol. Drobnera: „XIII kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska“. Po odczycie dyskusya.

Ruch chorych w Kasie chorych miasta Lwowa za grudzień 1913. Ogółem zgłosiło się 2689 chorych, z tego uznano za niezdolnych do pracy 759 osób, z niezdolnych do pracy było chorych obłożnie 197, nieobłożnie 562 osób. Ogólna suma dni leczenia 10.551. Zasiłków udzielono 15.343·80 K. Rozdzielono chorym: 1 litr wina, 637 flaszek wody mineralnej, 706 kąpieli. W szpitalu leczono w tym czasie 70 osób. Zmarło członków Kasy 10.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Wesoły małżonek“.

Niedziela wieczór: „Pani prezesowa“.

Z kraju.

Z Żywca piszą nam: W niedzielę 18 b. m. o godzinie 11 odbędzie się odczyt W. Mężyńskiego „O formach życia społecznego“. Odczyt ten odbędzie się z inicyatywy Uniwersytetu Ludowego w lokalu „Strzelca“. Po południu 18 b. m. odbędzie się pogadanka dla dzieci p. t. „O wolność Polaków“ na tle powstania styczniowego, które opowie W. Mężyński. Baśń tatrzańską M. Miękowskiej „O królu wężów“ opowie Z. Łopatkowa. We wtorek 20 b. m. odbędzie się wieczór literacki, poświęcony twórczości St. Żeromskiego. Prelekcyę wygłosi p. Adam Pawełek. W części deklamacyjnej weźmie udział p. M. Szczepański i dr Fonferko, który odczyta przepiękny „Sen o szpadzie“. Wieczór ów odbędzie się w sali „Urania“. Onegdaj donosiliśmy o odmówieniu sali „Sokoła“ na wieczór Żeromskiego. Odmówił sali prezes „Sokoła“ dr Idziński rzekomo imieniem i z polecenia wydziału, co okazało się **wierutnem kłamstwem**. Nikt z członków wydziału o takiej uchwale nie wie, a nawet dr Fonferko (członek wydziału „Sokoła“) bierze udział w owym wieczorze. Dr Idziński z c. k. trafikantem Bielewiczem pozwolili sobie na ową odmowę sali. Powstrzymujemy się dzisiaj od szerszego omówienia tej sprawy, poczekamy na uchwałę wydziału „Sokoła“. Musimy tylko odeprzeć pogłoskę, rozsiewaną przez p. Franc. Pantofliskiego (prawnika), jakoby oddział żywiecki posyłał 20 prc. niemieckim stowarzyszeniom. Panem tem zajmiemy się obszerniej i polecimy go stowarzyszeniom akademickim za ostatnie sprawki.

Wypadek kolejowy w Oświęcimiu. Wczoraj o godzinie 7 rano na stacyi maszyna prowadzona przez maszynistę Hainischa z Krakowa, jadąc po wodę, najechała na stojący na torze pociąg osobowy nr 13, przyczem około 20 podróżnych zostało lekko zranionych. Zatrzymano ich w Oświęcimiu, gdzie lekarz udzielał im pomocy.

Ze świata.

Watykan przeciw tańcowi „tango“. Organ Watykanu „Osservatore Romano“ ogłasza okólnik rzymskiego wikaryatu do duszpasterzy w sprawie „tanga“. Przedewszystkiem stwierdza okólnik, że także w Rzymie **wolność prasy**, teatru i mody coraz większe wywołuje wykroczenia przeciw moralności publicznej i prywatnej. Teraz chcą także i w Rzymie wprowadzić taniec zamorski, który już samą swą nazwą, a dalej sposobem wykonania jest gorszącym tak, że z tego powodu wielu książąt kościoła nawet w krajach protestanckich ten taniec potępiło. Okólnik wzywa duszpasterzy, aby w celu ochrony przyzwoitości chrześcijańskiej wstrzymywali swych wiernych od tego nowego **pogańskiego** zwyczaju i wkońcu wyraża nadzieję, że wierni w Rzymie złączą się przeciw niemoralności we wszelkiej formie.

Straszna fala morska. Według nadeszłych do Nowego Jorku telegramów z Kumberland i Maryland, została przerwana tama na Stoneriver i fala wodna wysokości 35 stóp zerwała pod Harrison most kolei „Western Maryland“ oraz kilka innych mostów. Z ludzi nikt nie stracił życia, ponieważ na czas rozesłano ostrzeżenie.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 17 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Wczoraj wieczór sytuacya w parlamencie przedstawia się w następujący sposób:

Szanse planu finansowego były **lepsze**, natomiast prowizoryum budżetowe dalej napotyka **na trudności** tak, że niespodzianki nie są wykluczone. Pod „niespodzianką“ należy rozumieć **ogłoszenie prowizoryum budżetowego na podstawie § 14.**

Co do planu finansowego, z początku panował **pesymizm**. Obliczano wprawdzie, że w Izbie znajdzie się większość za kompromisem, zawartym z Izbą panów, ale obawiano się, że **chrześcijańsko-socyalni w razie przegłosowania ich zagwożdżą parlament.** W ciągu popołudnia chrześcijańsko-socyalni **otrzeźwieli** i przedłożyli stronnictwom następującą propozycyę: Będą głosowali za kompromisem pod warunkiem, że uchwali się dodatek, wedle którego stopa podatkowa od dochodów 1800 do 10.000 K zostanie przyjętą wedle pierwotnego przedłożenia rządu, o ile cały dochód z podatku osobisto-dochodowego przyniesie **118 milionów koron.**

Nad propozycyą tą obradowały kluby. Koło polskie i Związek niemiecko-narodowy **przyjęły tę propozycyę**, Czesi i socyalni demokraci dziś powezmą uchwałę.

O godz. 6 wieczór zjawili się w hali kolumnowej ministrowie **Heinold i Engel**, którzy oświadczyli wobec posłów i dziennikarzy, że **rząd przyjmie tę propozycyę** pod warunkiem, że suma podatku osobistego-dochodowego zostanie ustaloną na **120 milionów.**

Na dzisiejszem posiedzeniu **Izba posłów prawdopodobnie zmianę tę przyjmie.** Trudności spodziewają się ze **strony Izby panów,** która odbędzie posiedzenie dopiero w poniedziałek.

Komisya budżetowa

wobec ciągłej obstrukcyi czeskiej nie zbierze się **przed wtorkiem.**

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Czesi zapowiadają **demonstracyę przeciw prezydentowi Sylvestrowi** w ten sposób, że będą masowo zabierali głos do protokołu. Liczą na to, że przyjdzie **do awantury**, a w takim razie odbędzie się narada konwentu seniorów.

TELEGRAMY

z 17 stycznia.

Pogłoski o przesileniu w Niemczech.

Berlin. „Voss. Ztg.“ doniosła, że w kołach parlamentarnych obiega pogłoska o **ustąpieniu kanclerza**, sekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych **Jagowa**, jakoteż podsekretarza Zimmermanna, przyczem także uczyniono wzmiankę co do **następców** ich. Ze strony miarodajnej oznaczają pogłoski te, jako **absolutnie nieuzasadnione.**

Drugi proces Kruppa.

Berlin. Przed wyższym sądem wojennym rozpoczęła się rozprawa przeciw oficerom arsenału, Tilianowi i towarzyszom, którzy w procesie Kruppa o zdradę tajemnic urzędowych, za niesubordynacyę wojskową i bierne przekupstwo zostali skazani i odwołali się do trybunału wyższego.

W Serbii.

Belgrad. Między rządem a byłym ministrem wojny Bodzanowiczem stosunki są naprężone, ponieważ Bodzanowicz, jak twierdzą, **podstępnie** spowodował ułaskawienie majora kawaleryi Venicza, skazanego na 10 miesięcy aresztu za zastrzelenie jednego kawalerzysty rzekomo za niesubordynacyę.

Zamach na przywódcę tureckiego w Paryżu.

Paryż. Policya skonstatowała, że sprawca zamachu w mieszkaniu Szerifa paszy nazywa się Djeddi Ali.

Paryż. Burhan Edin bej, który po usiłowanym zamachu na Szerifa paszę został uwięziony, wypuszczony został na wolność, lecz został **ponownie aresztowany.** Również aresztowany został **Skander** bej, który umknąć chciał do Konstantynopola. Obaj pozostawali jako **szpiegowie w służbie komitetu młodotureckiego** i uczestniczyli przy zamachu, dokonanym na Szerifa paszę.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci

ś. p. Prof. Dra Erwina Międzowicza

okazali nam współczucie i wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi Zmarłemu, tą drogą składamy serdeczne podziękowanie. *Rodzina.*

Przytulisko.

Wszedłem — i czekam.

Kłamałbym sobie i wam, gdybym przemilczał głębokie wzruszenie, jakiego doświadczyłem, przestępując niski próg tego szanownego, wysokiego zasługą domostwa... Tu się przecie chronią ostatniej wojny polskiej żywe okruchy... Ludzie, których tyle razy napastowała śmierć, smalił proch, kruszyło zimno, trawił głód...

Ludzie, wobec których my, młodsze pokolenie, winni jesteśmy, iż dopiero od kilku lat budzimy się do polskiego oręża. Ludzie, którzy mają za sobą honor przesławnej pożogi 63 roku.

Naraz w głębokich drzwiach zjawił się i wzdłuż ścian sieni wolno ku mnie szedł dziad czcigodny...

Ów dziad polski, którego wszyscy znacie, któremu każdy z nas, kiedyś w życiu, czy to w historyę krwawych lat wczytany, czy po polach błądzący, czy słuchem starych murów-świadków nawiedzony, — któremu każdy z nas, kiedyś w życiu przysięgał solennie i szczerze — na życie i na śmierć...

Dziad przygarbiony w przedziwnej, jakby z mroków utkanej zetlałej czamarze, wsparty zużytemi dłońmi na wyświechtanym kiju... Dziad o obliczu nieskończenie poważnem, co zda się o wszystkiem w zadumie swej zapomniało — zaś dla nas niezapomniane jest. Niezapomniane w sztychach, miedziorytach, konterfektach, wyblakłych fotografiach — wieczne w przemianach życia... Jak wiecznym Roku srogiego kamień grobowy — póki go młode moce nie uniosą z mogiły starej, siłą buntu w młody wulkan przemienionej...

Weszliśmy do skromnej jadalni na parterze. Aspekt całego pokoju pół mieszczański, pół żołnierski, pół emerycki... Wzdłuż ścian na prostych krzyżakach długie stoły.

W rogu, przy oknie, siedzą dwaj wygrzewający się na słońcu gamraci.

Przedstawiam się i powiadam, że oto zwiedzić pragnę przytulisko starych wojaków... Wymieniamy nazwiska, ukłony i ceremonie.

Gospodarze siwi jak gołębie, o twarzach ciemnych, niby z bronzu, srebrem zarostu inkrustowanych, poczesują wyłysiałe głowy — i znów zapada cisza.

Pierwszy, siedzący tuż przy oknie, trzaska palcami w tabakierkę, drugi pociąga z łokciowego cybucha.

Pachnie w całej izbie drzewem wiśniowem. Niebieskie smugi dymu cienką wstęgą kładą się wzdłuż promieni słonecznych. Na roziskrzonych od mrozu szybach jeszcze wdzięczniej i lżej rysuje się twardy liść fikusu w doniczkach. Łodygi pelargonii, przepojone słońcem, błyszczą jakgdyby były dęte w zielonkawym złocie.

Zwolna zawiązuje się rozmowa.

— Nie można powiedzieć, społeczeństwo pamięta o nas. Utrzymanie domu i wyżywienie nas wszystkich kosztuje rocznie od 15 do 20 tysięcy koron.

Podaje mi właśnie starzec drukowane sprawozdanie z działalności „Przytuliska Weteranów 63-64 roku“.

Może najosobliwsze, najserdeczniejsze sprawozdanie, jakie czytać można... Większości nazwisk towarzyszy drobniutki czarny krzyż — to ci, co już pomarli... Za nazwiskami — kilka wierszy, krótka, zbożna cedułka. Za nazwiskami wspomnienia pośmiertne a nieśmiertelne, tkane z nazw ziemi skrwawionej, lite imionami czynu i sławy:

„walczył pod Płońskiem, Miechowem, Chrobrzem, Grochowiskami, Igołomią, pod dowództwem Jeziorańskiego, Mierosławskiego“...

„walczył pod Ojcowem, Miechowem, Goszczą, Chrobrzą, pod dowództwami Kurowskiego, Langiewicza... wzięty do niewoli, przebył w rotach aresztanckich“...

„walczył pod Kobylanką, Polichną, Chruśliną, Żyżynem, Fajsławicami, Gościradowem, Rybnicą, Jurkowcami, pod dowództwem Jeziorańskiego, Czachowskiego, Wyszomirskiego, Zawadzkiego, Horna“...

— Dom ten — mówi mi starzec, pykając z cybucha — nabyty jest za fundusze bar. Haracha. Stanowiły one fundacyę dla powstańców z 31 roku. Potem, kiedy wymarli, przeszły te fundusze na emigrantów z 63 roku, a jak my wymrzemy, to dom przejdzie na własność miasta.

Wstyd mi powiedzieć mu, że dom, w którym mieszkają — to arsenał, to węzeł kamienny na krwawym sznurze pamięci i skarb nieoszacowanej siły.

— Pamiętać, to pamiętają o nas, ale, żeby nas odwiedzali — to nie... Rzadko kiedy, rzadko kto... Z Królestwa znowuż, jak kto przyjedzie ze znajomych, nieraz parę rubli przywiezie, a pokwitowania nie chce. Zostawcie przy sobie, bo jakby je przyłapali, że to — powstańcom...

Na ścianach salki podobizny wojsk polskich z 30-31 r. świetnie umundurowanych, dalej żuawi śmierci. Po bokach starego kominka nad ocapem, z którego, niby biały fartuch, zwiesza się afisz dobroczynnego koncertu, drewniane ramki służby — pracy, jaką pełnią powstańcy.

W pierwszej ramce nazwiska „Warty“ dziennej. Drugie ramki z dyżurem — Muzeum Narodowego, trzecie — Cmentarz.

Nie chcę z zestawienia tego snuć przenośni. Warta — Muzeum — Cmentarz... Jakby się streszczał w tych słowach skąpych — cały los starych żołnierzy...

Idziemy na górę obejrzeć salon czy pokój posiedzeń i kaplicę. Obok ołtarza, naprzeciw śniegiem zaniesionego ogródka, rozpięty na ścianie trwa sztandar.

Sztandar ten był pod Miechowem.

Czyjeż to ręce, czyje, kiedy i gdzie, w jakiejże świętej skrytości obrębiały czarną nicią ten szmat fioletowego jedwabiu żałoby?... Na ciemnem polu widnieje w pośrodku Biały Orzeł złotym konturem brzeżony. Złoto już spełzło, zrudziało — czerwieni się, płomieni, postać orła krwawym ogniem rozjaśnia...

— Przychodzą tu na nabożeństwo — mówi mi polski dziad — synowie i krewni (bo żyją jeszcze) tych, co zginęli pod Miechowem — tyle młodzieży krakowskiej... I hrabia Tarnowski przychodzi na mszę — za brata.

Przychodzi hrabia Stanisław Tarnowski na tę mszę...

Szanowne dziady, czcigodne ojce z kwestą na cele przeróżne krążycie po mieście, jak goście mroczni z tamtego świata z kwestą snujecie się po kawiarniach, strzedz, pilnować wam dają muzeum, lato was znów ujrzy na cmentarzu stróżujących — a w domu waszym odwiedza was rzadko kiedy, rzadko kto...

Juljusz Kaden.

Rekordy zimna.

W Niemczech i Austryi. — W Syberyi. — Na wysokościach. — Sztuczny chłód.

W tych czasach, gdy panują u nas silne mrozy, jest rzeczą ciekawą przypomnieć sobie, jakie wogóle znamy najniższe temperatury.

W Niemczech, mianowicie w Berlinie, najniższa temperatura, jaką znamy, wynosi 29° C.; do tak niskiego poziomu spadła temperatura w Berlinie 28 grudnia 1788 roku. Jednak ta berlińska najniższa temperatura bynajmniej nie jest najniższą temperaturą w Niemczech wogóle. Najniższy poziom, jaki znamy w Niemczech, zaobserwowaliśmy w Brombergu w styczniu r. 1850, 36·6° C. Najniższe temperatury w Austryi są mniej-więcej takie same.

Przy morzu Śródziemnem temperatura zawsze jest łagodna. A jednak nawet w Rzymie temperatura spadała do 8° C.

To są wszystko igraszki w porównaniu z temperaturą w Szwecyi, Rosyi, Syberyi. Na północnym wschodzie Rosyi europejskiej temperatura dochodzi do 50° C. **W Syberyi**, w Wierchojańsku piekielny mróz dochodzi do 69·8°; zaprawdę ten Wierchojańsk (gdzie swoją drogą muszą mieszkać polityczni zesłańcy) może być nazwany „biegunem zimna“ na naszej kuli ziemskiej. Jest to zresztą najniższa temperatura, jaką wogóle na ziemi zaobserwowaliśmy. Rtęć zamarza, stalowe siekiery rozpryskują się, jak szkło, wilgotne, zamarznięte drzewo nie poddaje się uderzeniom siekiery. W pobliżu bieguna właściwego podobnych temperatur niema. Nansen znalazł tylko 52° C., Amundsen zaś (podczas podróży do bieguna południowego) „tylko“ 59 C.

Na wielkich wysokościach przy pomocy samopiszących przyrządów, umieszczonych w balonie, znaleziono jeszcze niższe temperatury. Na wysokości 19 km. balon, puszczony w Afryce w pobliżu równika (o ironio!), wykazał 84° C.

Sztucznie tworzone przez człowieka temperatury są oczywiście jeszcze niższe. Najniższa ze sztucznych temperatur, jaką znamy, jest wydobyta przez holenderskiego fizyka Kammerlingka: helium skraplał on przy temperaturze **268** C. Jest to wogóle najniższa temperatura, jaką człowiek zna.

Straszny wybuch wulkaniczny w Japonii.

Zniszczone miasta i wsi! 100 tysięcy ludzi zginęło!

Telegramy zwięźle już doniosły nam o strasznej katastrofie na japońskiej wyspie Sakuraszyma. Jest to ostatnia z łańcucha wysp wulkanicznych „Siedm Wysp“, na których zawsze widzimy wulkany w działaniu. Jednakowoż ten wulkan, którego obecny wybuch poczynił tak straszne spustoszenia, był nieczynny już od 130 lat.

Pewien mieszkaniec z okolic wulkanu opowiadał w Nagasaki, że wybuch zaczął się od tego, iż

słupy dymu i płomieni

ukazały się na zboczach góry. Po godzinie rozpoczął się wybuch na szczycie. Te domy, które były położone na zboczach, zostały najwcześniej objęte płomieniem; ogień szybko się rozpowszechniał dalej. Lawa zaczęła płynąć potokami o szerokości kilku kilometrów. Olbrzymie **bloki kamienne** wylatywały z gardzieli wulkanu na wysokość kilometra, spadając nieraz w odległości 30 kilometrów i zabijając ludzi. Miasto pobliskie, opuszczone przez mieszkańców, w dzikim popłochu, zostało przez lawę zniszczone. Inne wsi i miasteczka zostały zniszczone przez nagły przypływ wody z morza. Woda w pobliżu strasznie się ogrzała; masy ryb pływają na powierzchni...

Liczba ofiar

nie jest jeszcze ustalona. Jest jednak ogromna. Jak donoszą z Tokio do Londynu, liczba ofiar tych ostatnich wybuchów wulkanicznych i trzęsień ziemi **dochodzi do stu tysięcy.** Zresztą dostęp do nieszczęśliwych miejscowości jest strasznie utrudniony. Wyspa jest otoczona czarnym obłokiem dymu, przez który przebijają się chwilami języki płomieni. Zatoka jest zapełniona lawą, miasto (Kagoszyma, jak je nazywają telegramy) jest pokryte **warstwą popiołu grubości do 5 metrów.** Dużo nieszczęśliwych mieszkańców skupiło się na brzegu, lecz dostęp do brzegu jest ogromnie utrudniony. Co chwila wulkan spluwa potężnymi głazami i zabija tych, którzy próbują uratować się i dopłynąć do okrętów lub sąsiednich wybrzeży. Jednakowoż sporo drobnych okrętów kręci się koło wybrzeży Sakuraszymy, zabierając wystraszonych mieszkańców.

Dużo osób zginęło na wyspie przez **gazy trujące**, które się zaczęły wydobywać ze szpar w ziemi. Straszne gorąco przeszkadza znowu zbliżyć się do wybrzeży w pobliżu wulkanu, chociaż wybuchy ustały. A jednak w kraterze, we wnętrzu wulkanu coś jeszcze dzieje się podejrzanego, coś, jak gdyby groziło nowem nieszczęściem.

Według oficyalnych wiadomości z Tokio, w owem jednem mieście Kagoszyma wstrząśnienie ziemi

zburzyło 600 domów.

Podobno nawet nie można było utrzymać się na nogach i biedacy uciekali z miasta **na czworakach**, na brzuchu. Krążownik japoński „Tone“ donosi, że w Kagoszymie znajduje się tylko jedna jedyna osoba — telegrafista. Pewien okręt po pierwszym wybuchu wulkanu zabrał 500 ocalonych i wiózł ich w miejsce bezpieczne, został nagle zatopiony przez wybuch powtórny. Miasto Nagasaki jest pokryte pyłem wulkanicznym.

Siedm wsi większych

i mnóstwo osad drobniejszych zburzonych zostało przez wulkan.

Wybuch więc ten obecny należy do najstraszniejszych nam znanych wogóle.

Najgorsze,

że na razie końca tych nieszczęść jeszcze nie widać. **Inne japońskie wulkany grożą** bowiem również strasznymi wybuchami. Np. wulkan Akana; okolice jego są pełne piekielnego zapachu siarki.

Ostatnie wiadomości opiewają, że znowu zaczęła się straszna robota wulkanów...

Rozmaitości.

Z ciemnoty i fanatyzmu. Chwilowy pobyt biskupa maryawickiego Jana Kowalskiego w Łodzi dał powód sfanatyzowanym maryawitkom do skandalicznego zajścia ulicznego. Podczas odprawianego nabożeństwa w Kościele przy ul. Franciszkańskiej l. 27, na cmentarzu, okalającym kościół oraz ulicy Franciszkańskiej, zgromadziły się tłumy wyznawców maryawityzmu. Kilkanaście kobiet przebojem torowało sobie drogę, aby zbliżyć się do biskupa Kowalskiego. Gdy Kowalski o godzinie 3-ej po południu dążył na nieszpory do kościoła przy ulicy Nawrot, kilka fanatyczek, na widok biskupa Kowalskiego, zaczęło wołać: „Oto idzie Jezus Chrystus — zbawiciel nasz", przytem padały plackiem na ziemię, obejmowały kolana biskupa, szarpały sutannę, nie dając iść dalej biskupowi Kowalskiemu i towarzyszącemu mu dyakonowi, duchownemu Gromulskiemu. Zwaryowane kobiety, krzycząc, nawoływały spotykanych po drodze żydów, aby również klękali przed biskupem Kowalskim, mianując go Mesyaszem. Sceny tego rodzaju powtarzały się kilkakrotnie przez ulicę Franciszkańską i Widzewską aż do przystanku tramwajowego. — Wsiadłszy do tramwaju duchowny Kowalski uwolnił się od natręctwa fanatyczek. Krzyki i hałasy na ulicy były tak wielkie, iż musiała interweniować policya, aby uspokoić sfanatyzowane bigotki.

Zamach rewolwerowy przyczyną pożaru. Z Turobina (pow. Krasnostawski) donoszą do „Kuryera Lubelskiego", że dnia 2 stycznia wieczorem nieznany człowiek wystrzelił z rewolweru do mieszkania wachmistrza miejscowego Stelmacha. Strzał nie trafił nikogo, ale od niego zajęło się w mieszkaniu strażnika i płomień wkrótce ogarnął cały dom, a później i sąsiednie budynki.

Ogółem spaliły się 3 domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze do nich należące; żeby nie energiczna akcya ratunkowa, pożar przybrałby jeszcze większe rozmiary. Na widok pożaru, mieszkańców Turobina ogarnęła paniczna trwoga, gdyż pamiętano jeszcze straszne skutki pożaru w sąsiedniej Żółkiewce w początkach kwietnia r. z. Należy dodać, że starszy strażnik Stelmach urzędował poprzednio w Żółkiewce i tam kilkakrotnie były już na niego zamachy ale bezskuteczne.

Łapówki Kruppa. Socyalista Terlaan zainterpelował ministra wojny, dlaczego oficerowie holenderscy próbujący armaty zamówione u Kruppa, mieszkają w jego ubikacyach, przez co ściągają na siebie podejrzenie co do pobierania w naturze łapówek od firmy. Minister odpowiedział, iż nie uważa tego za złe, jednakże w przyszłości delegaci armii holenderskiej mieszkać będą w Essen na koszt rządu.

Krwawa zemsta dręczonego kota. Straszny wypadek zdarzył się we wsi saskiej Falkenau. Pięcioletnia córeczka rzemieślnika Maringera za najlepszą zabawę dla siebie uważała znęcanie się nad kotem. Próżno ją matka ostrzegała, żeby dała spokój zwierzęciu. Dziecko nie chciało jej słuchać i wymyślało coraz nowe tortury. Pewnego dnia, kiedy matka wyszła, dziewczynka rozszczepiła elastyczny kawał drzewa i ścisnęła nim ogon kota. — Nieszczęśliwe zwierzę, oszalałe z bólu, nie mogąc się uwolnić od drzewa, które wisiało mu na ogonie, rzuciło się na dziecko, wydrapało mu oczy, straszliwie poszarpało pazurami policzki, a w końcu przegryzło mu krtań. Matka, usłyszawszy przeraźliwe krzyki dziewczynki, wróciła i zastała ją leżącą we krwi na podłodze. W dwie godziny potem dziewczynka umarła. Nie dosyć na tem. Półtoraroczny synek rzemieślnika, który bawił się przy dziewczynce jakąś kulką, z przerażenia połknął kulkę i udusił się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne** (sprawozdanie delegatów na kongres) odbędzie się w Krakowie w niedzielę 18 bm. o 10-ej przed poł. w miejskiej Kasie chorych (Dunajewskiego 5, I. piętro).

* **Konferencya wszystkich grup zawodowych** odbędzie się w Krakowie w piątek 23 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II. p.). Sprawy ważne, obecność zastępców wszystkich grup konieczna.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Dębniki.** We środę 21 bm. o godz. 7½ wieczór w lokalu czytelni robotniczej (Pułaskiego 3) zebranie dyskusyjne na temat: „Współczesna drożyzna i bezrobocie". Referent dr Marek. Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Krowodrza Murowana.** We wtorek 26 bm. o godz. 7-ej wiecz. w restauracyi p. Naguszynera (naprzeciw dworca towarowego) odbędzie się zebranie dyskusyjne z odczytem tow. Feldmana: „Ile wydatków i dochodów ma Austrya". Goście mile widziani.

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu** w Krakowie urządza w sobotę dnia 24 stycznia 1914 w sali tow. Strzeleckiego przy ul. Lubicz, I-szą zabawę karnawałową z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie, muzyka wojskowa 56 p. p. Bilety wcześniej nabywać można w fabryce u tow. Lewackiego i w Związku stow. rob. w dniach 21, 22, 23 bm. od godz. 6 do 9 wieczór w dzień zabawy przy kasie.

* **Wieczór śmiechu,** połączony z otwarciem sceny robotniczej odbędzie się staraniem organizacyi kobiet w sobotę 17 b. m. o godz. 8'30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II p.). Na program złożą się: 1) „Złoty cielec", wesoła komedya, 2) Komiczny duet andrusów z akompaniamentem gitar, 3) Wesołe monologi.

Zabawa dla dzieci robotniczych odbędzie się w tymże dniu i w tym samym lokalu o godz. 5 wieczorem. Obrazy świetlne, bajki, niespodzianki. Wstęp dla dzieci wolny, dla starszych 20 hal.

* **Wielka zabawa kostyumowa introligatorów krakowskich** z kotylionem odbędzie sie dnia 24 bm. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II. p.). Program niezwykle urozmaicony. Dwa najoryginalniejsze kostyumy na zabawie (damski i męski) nagrodzone zostaną cennymi upominkami. Tańce prowadzić będzie p. Fr. Gorzelany. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 kor.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.



Generalne zastępstwo:
Kraków. Dietlowska 97.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek Przeczyszczający

FILIPA NEUSTEINA

POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem przy chorobach organów brzusznych, są lekko przeczyszczające. czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest lepszy a przytem tak mało szkodliwy dla zwalczania zatwardzenia. źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku. nawet dzieci chętnie je zażywają.



Pudełko. zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 K. Po nadesłaniu kwoty 2 K 45 hal. następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philipa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe. gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein. Apotheke" Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka Filipa Neusteina „pod św. Leopoldem", Wiedeń I., Plankengasse 6. Składy we Lwowie w aptekach P Mikolascha. I. Beisera, S. Haya, Dra Poratynskiego. I Wiewiórskiego, Halicka 5, Antoniego Ehrbara, jakoteż w innych aptekach. W Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego. M. Red ra i F. Gralewskiego.

Do ulokowania sumy 30.000 i 40.000 kor. i kilka mniejszych sum na I. ew. na II. hipotekę. — Wiadomość w kancelaryi dra Zeita ul. Floryańska 23. Pośrednictwo wykluczone.

LOKAL

odpowiedni na bank lub inne biuro, na lokal przemysłowy lub kawiarnię, składający się z sali 85 m. powierzchni i 3 pokoi, kuchni i gabinetu. Oświetlenie elektryczne. Wiadomość u właściciela przy ul. Sławkowskiej 14.

FRAKI

na karnawał wypożyczam.
M. Gisser, Grodzka 36.

Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech zażądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Pożywna

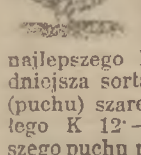
„Doga" kawa żytnia jest uznana wszędzie za najlepszą.

5 kg. opłatnie K 4·40.

Nie powinno jej w żadnym domu braknąć. Szczególne korzyści. O ile przesyłka nie odpowiednia przyjmujemy ją z powrotem.

„Doga" Nahrungsmittel-Fabrik Dobruschka, Czechy.

Tanie czeskie pierze.



1 kg. szarego darłego K 2·—, lepszego K 2·40 półbiałego 3·60. białego 4·80, la puszystego 6·— najlepszego K 7·20 najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego Kor. 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×58 cm, po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×140 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Próbki i cenniki darmo.
Benedykt Sachsel, Lobes nr 328 koło Pilzna (Czechy).



W obronie „Pobudki Bełdowskiego" i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania „Pobudki Bełdowskiego" — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek „Pobudka" a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wypożyczalnia książek

wraz z księgarnią w centrum Lwowa
z powodu śmierci właścicielki
natychmiast tanio do sprzedania.
Zgłoszenia:
Lwów, ul. Sykstuska 35, księgarnia.

Licytacya browaru w Bochni.

Dnia 30 stycznia 1914 o godzinie 9-tej przed południem odbędzie się **w sądzie powiatowym w Bochni,** w Biurze Nr. 17

licytacya

położonej w środku miasta realności lwh. 839 ks. gr. gm. Bochnia objętej, przy ul. Kazimierza Wielkiego położonej, składającej się z parceli budowlanej lk. 1116, o łącznym obszarze 32 arów 91 m² i z parceli gruntowych lk. 67, 68, 2621, 3757/1 i 2757/2 o łącznym obszarze 88 arów 07 m., tudzież **z browaru parowego** w pełnym ruchu się znajdującego, w roku 1908 przez Nowaka i Jahna z Pragi świeżo urządzonego dla wyrobu 20.000 hektolitrów piwa, wraz z wszystkiemi najnowszemi maszynami i kołami parowemi, kadziami, kufami, aparatami najnowszymi do filtrowania (Enzingera) do ściągania i napełniania flaszek, korkowania, mycia masy filtrowej, do pompowania powietrza, młynkiem, chłodnikami, beczkami. wozami, końmi, z zapasami chmielu, słodu, piwa itd. przynależnościami, ze składami piwnicznymi, lodownią, połączeniem z wodociągiem miejskim, którego soda dla celów browarnianych znakomicie się nadaje, oraz **domu murowanego piątrowego,** gontem krytego, obejmującego mieszkanie, z domu parterowego (słodowni), składu na flaszki, stajni i piwnicy **murowanej,** kurnika, wozowni, szopy, komórek, studni murowanej wraz z przynależnościami.

Nieruchomości te wraz z przynależnościami ocenione są na 63.993 koron.

Najniższa cena sprzedażna wynosi 37.437 koron. Warunki licytacyjne, wyciąg hipoteczny, katastralny, protokół oceniania itp., przeglądać można w sądzie powiatowym w Bochni, w biurze Nr. 17 (akta E 3255 z roku 1913).

BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW i STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Pół darmo!

W przedsiębiorstwie mojem pozostają codziennie wielkie ilości **resztek,** ażeby więc zapobiedz gromadzeniu się tychże, jestem zmuszonym

sprzedawać je za każdą cenę!

Do sprzedania jest

40 do 45 mtr. resztek za 18 K.

Na resztki te składają się: **Różnorakie materye na suknie** w modnych kolorach. **Płótno na pościel I-ej jakości,** w paski czerwone, lila albo niebieskie. **Białe lniano płótno** na bieliznę lub pościel. **Oxford** na koszule męskie — doskonały gatunek. **Barchany i flanele** na suknie, bluzki i koszule. **Niebieskie płótno** na fartuchy i ubrania.

Wszystkie te resztki nie puszczają w praniu, są bez skazy, a mając długość **4 - 12 metrów** dadzą się każda doskonale użyć. Najmniejsze przesyłki 40—45 m. w 1 pakiecie za pobraniem. Z tych resztek nie wysyłam żadnych próbek, natomiast **za nieodpowiednie wracam natychmiast pieniądze!**

S. STEIN, Tkalnia płócien, Nachod, Czechy.



GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawdz. chron. marka ochronna **„KOLONIA"** jako najlepsza dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych, jedyna firma tego rodzaju **I. KUKLA, Praga, Perłowa Nr. 33.** Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7 N.**

Podziękowanie.

Publiczne podziękowanie składam niniejszem **„Allianz"** akc. Towarzystwu ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu, które kapitał koron 2000, ubezpieczony na życie mego śp. męża Leopolda Fordeya po krótkim trwaniu ubezpieczenia przez **Filię w Bielsku** mi wypłaciło, za co dziękując, gorąco i szczerze Towarzystwo „Allianz" wszystkim polecam.

dnia 15 stycznia 1914.

KAROLINA FORDEY,
Kraków, ulica Misyonarska 11.

POWIATOWA KASA DLA CHORYCH W DROHOBYCZU

L. 293/14

OBWIESZCZENIE.

W niedzielę dnia 25 stycznia 1914 o godzinie 10½ przed południem odbędzie się w miejskiej sali gimnastycznej w Drohobyczu

Walne zgromadzenie delegatów

członków Kasy i reprezentantów pracodawców z porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia delegatów.
2. Wybór 15 członków Zarządu, a to: a) 10 z grupy członków Kasy b) 5 z grupy pracodawców.
3. Wybór 6 członków Wydziału nadzorczego, a to: a) 4 z grupy członków Kasy, b) 2 z grupy pracodawców.
4. Wybór 5 członków Sądu polubownego, a to: a) 3 przez delegatów ubezpieczonych, b) 2 przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
5. **Zmiana statutu Kasy,** w szczególności rozszerzenie świadczeń przez zaprowadzenie ubezpieczenia **żon i dzieci** członków Kasy.

W razie braku wymaganego kompletu (§ 30 statutu) następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu, lokalu i z tym samym porządkiem o godzinie 11½ przed południem, a powzięte uchwały będą miały moc obowiązującą bez względu na ilość obecnych.

Wstęp na Walne Zgromadzenie dozwolony jest tylko za okazaniem legitymacyi.

Drohobycz, dnia 14 stycznia 1914 r.

Za Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu

Józef Oktawiec m. p.
przewodniczący.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).